

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7.50 K., miesięcznie 2.50 K., za codienne dwukrotne odosłanie do domu dopłaca się miesięcznie 60 halerczy.
Z przesyłką pocztową: miesięcznie 3 K 35 hal., kwartalnie 10 K., półrocznie 20 K., rocznie 40 K.
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie 20 K., rocznie 80 K.
Zmiana adresu pocztowego 50 h.
Ceny oddzielnych numerów:
Wyd. poranne 6 h. z prze- 10 h.
Wyd. popołud. 6 h. sylką 10 h.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 20 hal., w numerze sobotnim 30 halerczy. Nadane za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 80 hal., w numerze niedzielnym 1 K 20 h. Nekrologja za wiersz petit. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h. najmniej 5 wierszy (K. 2.50).
Adres Redakcji, Administracji i Drukarza: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rekopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASHLEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Wypieranie Niemców z Królestwa. — Wyrzucenie Austryjaków za Karpaty.

Wieści wojenne z Europy i Azji.

O wspólny mianownik.

Główną przeszkodą porozumiewania się w sprawach politycznych, dotyczących narodu, jest brak wspólnej podstawy myślenia i chcenia.

W czasach normalnych nie zawsze ta wspólność „platformy” narodowej jest przestrzegana; wiele bowiem spraw w odległym stoi związku, (dla niewprawnego zwłaszcza oka) z interesem narodowym.

Jedni mówią „czarno”, inni „biało” o tej samej rzeczy i ostatecznie osiąga się z biedą jakiś wynik: szary lub w paski czarno-białe. Proces rozwojowy się opóźnia, nieraz wykoszlawia, ale naogół jest możliwość wyrównania strat jednych zyskami innymi i tak się życie plecie.

Różnice zdań i dążeń, różne drogi obierających, nawet są pożądane: na ścieraniu się dwu sił zyskuje prawa idąca po linii wypadkowej. Ale grunt powinien być jeden. Gdy więc X. napiera na pewien punkt z gorącego przeświadczenia, że tego kierunku wymaga dobro sprawy ogólnej, kto inny zaś staje po przeciwnej stronie dla tego np., że osobiście jest niezadowolony tamtemu lub ma inny interes osobisty, to oczywiście wypadkowa równoległoboku takich sił nie jest ciekawa, a dla sprawy musi być zgnębna.

Stronnictwa polityczne danego narodu, najbardziej z sobą sprzeczne co do środków działania, muszą mieć wspólny interes narodowy na oku, inaczej nie są stronnictwami narodowymi.

Jeśli dzieje się czasami inaczej, jeśli lata całe, dziesiątki lat, partie w kraju, borykając się z innymi, maskują swój fałszywy teren, bo inspirowane są interesami innych organizacji, nie zaś interesami swego narodu, to dzieje się wielka krzywda życiu publicznemu. Dzieje się oszustwo, pokrywane zwykle frazesem patriotycznym, ze stratą narodową. Wtedy bowiem społeczeństwo traci wiele energii na walkę i nie tylko nie postępuje w stanie posiadania, ale owszem traci podstawy materialne i moralne istnienia.

Niezgodność taka podstaw myślenia występuje ze szczególną jaskrawością, gdy na porządek dzienny wejdzie bezpośrednio sama sprawa narodowa, jako przedmiot decyzji politycznej międzynarodowej. Tutaj trudno zataić „platformę”.

Przychodzą chwile rozstrzygające, że trzeba jasno postawić swój program załatwienia interesu narodu jako całości w konkretnej, realnej formie, w danych a nie w innych warunkach, w obliczu faktów, łącząc się z nimi. Tutaj nie można zasłonić się frazesem o interesach ludzkości, względem społecznym; powiedzieć trzeba wyraźnie: z dwu dróg dla dobra mojego narodu widzę drogę tę, a nie inną. Skoro się tyle razy mawiało o ofiarowaniu życia za ojczyznę, to w danej chwili, gdy o przyszłości decydująca jest mowa, trzeba poświęcić dla niej nałogi myślenia, miłość własną, powagę swej nieomyślności. Potrzeba na to trochę odwagi cywilnej przemożenia siebie w interesie prawdy i dobra ogólnego.

Gdy tak sprawa stoi, każdy człowiek — zdolny do odpowiedzialności obywatelskiej i patrijota — wart jest starcia się z każdym innym obywatelem, który stoi na tym samym gruncie moralnym.

Niechaj mają sprzeczne zdania — oni dojdą do porozumienia; w każdym razie wyrozumią się wzajemnie i uszanują swoje motywy moralne. Wtedy warto się spierać i walka jest pożyteczna.

Ale gdy do mnie, przejętego sprawą, mającego program, widzącego jasno drogę, świadomego celu i środków przystępuje ktoś, kto ma w sercu inny interes i tylko przez zatajenie swoich motywów zyskuje prawo rozmowy na tematy polityczne, dotyczące mojego narodu, a nawet więcej — aroguje sobie prawo osądzenia mego programu, to wtedy mam prawo za-

pytać: powiedz mi, jaki ty masz program w tej samej sprawie? A wtedy — zdarzy się — że obywatel nie zna sprawy, albo nawet źle jej życzy, — obcy jest sprawie narodowej.

Takie umysły usuwają się z dyskusji, bo nie mają nic do powiedzenia i złożony z wszelkiego rodzaju odpadków politycznych i bankrutów frazesu obóz taki, nie mając już pola do działania jawnego, ucieka się do robienia w społeczeństwie nastrojów. Działa skrycie tylko w sferach nieświadomych politycznie, gdzie nikt nie pyta o programy, grając zawsze na strunach podrzędnych osobistych, materialnego interesu, nałogu, przesądu, aby wytworzyć w społeczeństwie rozgoryczenie za pomocą plotek i oszczerstw.

Głównym motywem psychicznym takich nastrojów jest głucha złość do świata, że wogóle sprawę polską wysuwa.

W społeczeństwie działają dwie siły — że uciekniemy się do określenia Supirskiego: siła rzutu i siła rozkładu. Walka czyni się z rozkładem z tem wszystkim, co jest darem rzutu twórczego w społeczeństwie, jest stała. Siła rzutu wytwarza szlaki myślenia na przyszłość o całości i działania, siła rozkładu — stwarza martwe trzęsawiska.

W społeczeństwie wytwarzają się dwie partie: 1) partja ludzi mających program narodowy i 2) partja ludzi wściekłych na próby jakichkolwiek zmian. Tych drugich bowiem całym programem jest nieraz wytwarzanie nor i podkopów w społeczeństwie. Dla nich każdy porządek polityczny jest taki dobry jak każdy inny — ten jest im właściwie obojętny, aby był stały; bo każda jego zmiana grozi utratą ciepłego miejsca, znanych dróg, zdobytych wpływów i koniecznością rozpoczynania roboty na nowo. Ibi patria, ubi bene.

Umysłowość tego typu, działając na bezmyślność ludzi nieraz uczciwych i zdolnych do czucia narodowego, wytwarza w społeczeństwie bagno, które trudno przy usilnej pracy wieloletniej uczynić zdaniem do życia programowego, wydrenować politycznie.

Jakkolwiek ten obszar społeczeństwa samby się przczywał, pod jakiegokolwiek hasła się podszycwał — nie jest to sfera twórcza w społeczeństwie, lecz jego rozkład i zaporą rozwojową. Koło trzęsawisk groble trzeba sypać, aby w chwili krytycznej mieć drogę nietamowaną.

Są jednak okresy takie, kiedy cały naród musi się poruszyć, rozumieć swoją sytuację, kiedy wznieść się musi nad swoje podwórko, aby objąć okiem całość swego gospodarstwa. Taka chwila teraz nastąpi.

Bez planu wielkiego, bez wysiłku moralnego, po ciemku, lub w sposób oszukańczy można od biedy żyć w czasach zwykłych, zadowalając się pomyślnością osobistą lub swego fachu. Gdy wszystko ma być w wysiłku i w rzucie naprzód, wtedy ze zgrozą widzi się pola martwe trzęsawisk narodowych.

Po obszarach tych trzęsawisk rozpoznać można gotowość dziejową. Tam, gdzie naród powołany w całości do czynu orężnego, tam jego siłę żywotną łatwo ocenić jego bitnością i zwycięstwami; wszelkie rozkładowe siły przewycięża tam państwo, będące wykładnikiem sił rzutu narodowego. U nas trudniej wydobyć te siły w procesie czysto umysłowym i moralnym.

Więc rozglądając się dokoła, oceniamy sami, jaki jest nasz stan — przez badania wewnętrzne.

Im więcej jest między nami ludzi, którzy nie myślą o tem, co będzie z narodem, owszem żal mają do tych, którzy sprawę polską wysuwają, im więcej jest ludzi dumnych z tego, że nie mają żadnego programu i że ich sprawa polska w gruncie rzeczy nie obchodzi, im więcej są siery, które w to bagno zapadły, — tem, oczywiście, słabsza jest gotowość

dziejowa narodu. Nikt bowiem wbrew kwalifikacjom umysłowym i moralnym nas nie zbawi.

Szczęściem ten gatunek ludzi, niedorośniętych do sprawy, między Polakami na całym obszarze ziem polskich jest naogół znikomy. W całej Polsce niesłychanie podniósł się duch, zapanowała jednomyślność. A ten stan zawdzięczamy pracy ostatnich dziesięcioleci nad uświadamianiem politycznym, przede wszystkim nad wdrażaniem w umysły tej zasady, że każdy czuć się winien gospodarzem narodu. Można się mylić, można nie wiedzieć, ale nie powinno być takich, dla których zagadnienie interesu narodowego nie byłoby zasadniczą potrzebą duszy.

Ten moment psychiczny jest wspólnym mianownikiem naszych uczuć, myśli i działań oraz rekoimją, że zawsze w chwilach decydujących będziemy mogli się porozumieć.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

KWATERA ZWIERZCHNIEGO WODZA NACZELNEGO.

29/11 (PAT.) Dnia (26. X) 8/11.

Podczas jazdy pociągu cesarskiego z Chełma do Siedlec Jego Cesarska Mość przyjął raport Głównego Dowódcy armji południowo-zachodniego frontu, generała-adjutanta Iwanowa, który zaproszony został wraz z członkami sztabu na Najwyższe Śniadanie w pociągu.

Tegoż dnia około godz. 7 wiecz. pociąg cesarski zatrzymał się koło Siedlec na stacji Łuków, gdzie Jego Cesarska Mość odwiedził rannych oficerów i żołnierzy, znajdujących się w szpitalu imienia Następcy Tronu, założonym przez kijowskie ziemstwo gubernialne. Tutaj na stacji miał szczęście przedstawić się Jego Cesarskiej Mości personal pierwszego pociągu sanitarnego ogólno-szlacheckiej organizacji.

Na stacji w Siedlcach Jego Cesarska Mość przyjął raport Głównego Dowódcy armji północno-zachodniego frontu, generała-adjutanta Ruzskiego, który został zaproszony z członkami swego sztabu na Najwyższy Obiad w pociągu. Na obiedzie byli obecni także Wielki Książę Andrzej Włodzimierzowicz i pomocnik Zwierzchniego Naczelnika wydziału sanitarno-ewakuacyjnego.

Flotrogród. 27/9 (PAT.) Rosnące niepowodzenia i budzące troskę położenie na wschodniej widowni działań wojennych zniewoliły główną kwaterę niemiecką do przedsiębrania środków, celem skoncentrowania na naszej granicy wszystkich sił, nie mających bezpośredniego znaczenia bojowego.

PO KLESCE W KRÓLESTWIE.

Londyn. 27/9 (PAT.) Do Biura Reutersa telegrafują z Rzymu, że według wieści ze źródeł niemieckich wiadomości o nowych powodzeniach oręża rosyjskiego sprawiły przygnębiające wrażenie na cesarzu Wilhelmie. Cesarz zwołał radę wojenną, na której byli obecni generałowie Hindenburg, Conrad i ks. Albert Wirtemberski. Posiedzenie rady poświęcono omówieniu planu dalszej kampanji i było nadzwyczaj długie.

Przegląd działań wojennych

(Według wiadomości ze Sztabu Głównodowodzącego armiami południowo-zachodniego frontu).

Dnia (27/10) 9 listopada.

„Lw. W. Sl.” ogłasza komunikat Sztabu Głównodowodzącego armiami południowo-zachodnimi o operacjach wojennych. Niektóre ustępy z tego komunikatu były już ogłaszane w komunikatach Sztabu Wodza Naczelnego lub w telegramach agencji piotrogrodzkiej — i te opuszczamy.

W PRUSACH WSCHODNIACH.

„Na froncie rosyjsko-niemieckim na północy od (23) 5 listopada do (26) 8 list. wojska rosyjskie walczyły dalej na całym froncie wzdłuż linii Władysławów-Ias Romincki-Bakalarzewo-Elk-Biała — Grupa wierzbołowska Niemców, opierając się o pozycję ufortyfikowaną, dn. (23) 5 list., podtrzymując silny ogień artylerji i otrzymawszy posiłki na obu skrzydłach, przeszła w centrum do kontrataku na wojska rosyjskie, które świetnie odbiły cios przeciwnika.

„Główne siły armji niemieckiej, tzn. „grupa mazańska”, poniósłszy porażkę w swej kontrofenzywie przeciwko wojskom rosyjskim w okręgu Bakalarzewa, gdzie celem jej było przerwanie centrum rosyjskiego, cofnęła się dn. (25) 7 list. w kierunku północno-zachodnim na Goidapie, zasłaniając odwrót silną arjergardą. Wojska rosyjskie, napierając na arjergardy niemieckie, stawiające zacięty opór, zmuszają nieprzyjaciela do opuszczania po walce pozycji ufortyfikowanych.

Od (23) 5 do (24) 6 bm. wojska rosyjskie, przygotowawszy atak na Elk silnym ogniem artylerji, rozpoczęły nacierać i po zajadym boju zdobyły Elk. Niemcy pozostawili słabe arjergardy, śpiesznie cofnęli się w kierunku północno-zachodnim.

W KRÓLESTWIE POLSKIM.

„Na froncie Toruń-Biała o 50 wiorst na północ od Łomży, wojska rosyjskie, wypierając z powodzeniem Niemców, zajęły dnia (23) 5 bm. Mławę, przy czem wojska niemieckie w tym boju poniósł znaczne straty. W dn. (26) 8 bm. wojska rosyjskie na całym froncie północnym szły dalej naprzód, tocząc walki i wypierały stopniowo Niemców z ich zacięte bronionych pozycji.

„Na froncie Toruń-Kraków od (23) 5 do (26) 8/11 wojska rosyjskie ścigały dalej cofającą się armję austro-niemiecką, która zajęła silnymi oddziałami przeprawę na rzekach Warcie, Pilicy (górnym biegu) i Nidzie, mając na celu zatrzymanie energicznego ruchu wojsk rosyjskich i danie możności głównym siłom odejścia z pod ciosów rosyjskich.

„Dn. (23) 5 bm. straż tylna VI niemieckiego korpusu, zajmujące przeprawy na rzece Widawce, zostały po walce odrzucone od tej rzeki i wojska rosyjskie zajęły Noworadomsk. Cofając się Niemcy zupełnie zburzyli stację, wysadzili wszystkie budynki i tor kolejowy w powietrze. Grupa wojsk niemieckich, która dn. (21) 3 bm. cofnęła się na linię Włoszczowa-Jędrzejów, została (24) 6 bm. wyparta przez wojska rosyjskie i cofnęła się częściowo na zachód ku Częstochowie, częściowo zaś szosa Jędrzejów-Miechów, pozostawiając silną straż tylną z ciężką artylerją na przeprawę przez rzekę Mierzawę. Wieczorem (23) 5 bm. wojska rosyjskie po walce zajęły Pińczów, odrzucając przeciwnika na prawy brzeg Nidy. Podczas odwrotu Niemcy niszczą całkowicie mosty na rzekach, aby zatrzymać pościg wojsk rosyjskich.

„Część austriackich korpusów, cofających się z nad rzeki Opatówki po nieudanych walkach straż tylnych, widząc na swym lewym skrzydle szybki ruch naprzód wojsk rosyjskich i niepodobienstwo odwrotu wzdłuż lewego brzegu Wisły, przeprowiła się w tych dniach na prawy brzeg Wisły, wysadzając za sobą wszystkie mosty.

„W ostatnich dniach wojska rosyjskie, doganiając cofające się oddziały armji austro-niemieckiej, toczyły walki z pozostawionymi na naturalnych przeszkodach arjergardami, które próbowały głównie ogniem swej artylerji zatrzymać napór wojsk rosyjskich; lecz wojska rosyjskie, unieruchamiając ze swej strony front przeciwnika ogniem artylerji i manewrując umiejętnie, obchodzili skrzydła przeciwnika i uderzając na skrzydła i tył odrzucały arjergardy austro-niemieckie, oczyszczając sobie w ten sposób drogę do dalszego pościgu. W dn. (26) 8 b. m. wojska rosyjskie ścigały dalej armję austro-niemiecką, wysuwając na skrzydła i tył rozbitego przeciwnika swoją konnicę celem wymierzenia ostatecznego ciosu.

W GALICJI.

„Na froncie galicyjskim od (23) 5 do (26) 8 bm. ofenzywa i pościg za cofającymi się Austriakami przez wojska rosyjskie trwały dalej. Północna grupa wojsk austriackich, operująca w okręgu rzeki Sanu po niepowodzeniu w dn. (22) 4 bm., doznaniem przy usiłowaniu odrzucenia za pomocą wściekłego kontrataku wojsk rosyjskich na prawy brzeg Sanu — od (23) 5 bm. do (26) 8 bm., broniąc się strażami tylnymi przed następującymi wojskami rosyjskimi, cofała się śpiesznie na południowy zachód. W dn. (21) 3 bm. oba brzegi Sanu od Radydna do ujścia były w rękach wojsk rosyjskich, które przeprowiając się, ścigają c-

nergicznie rozbitego przeciwnika i zdobywają jeńców, działa, amunicję i taborę.

„Austriacy cofnawszy się za rzekę Lęg (przebiegającą przez pow. kolbuszowski i tarnobrzeski — Red.), spalili za sobą mosty na tej rzece w celu zatrzymania pochodu rosyjskiego. Ażeby przeciwnikowi nie dać możności przyścia do siebie po doznanych ciosach i aby wprowadzić nieład w jego odwrót, wysunęli naprzód dla pościgu konnicę.

„Północna armja austriacka, chcąc się ocalić od ostatecznego pogromu, śpiesznie skierowała się ku przełęczom Dukielskim, chcąc, jak się zdaje, po raz wtóry przejść za Karpaty. Przy odrocie Austriacy, porzucili wielu chorych na cholera w Jarosławiu, Przeworsku i wsiach nad Sanem.

„W ostatnim okresie walk nad Sanem wojska rosyjskie zabrały: 17 karabinów maszynowych, 125 oficerów i 12.000 szeregowców.

NA STOKACH KARPAT.

„Południowa grupa wojsk austriackich, rozbita przez wojska rosyjskie, cofała się od (23) 5 do (26) 8 bm. na zachód za Karpaty, wstrzymując swemi arjergardami pościg rosyjski na froncie Stryj-Czerniowce. Wojska rosyjskie wypierały z powodzeniem poszczególne oddziały austriackie, rozbijając je po jednym i odrzucając za Karpaty.

„W okolicach Czerniowiec, pod Śniatynem silny oddział austriacki jeszcze się zacięte bronił. W okolicach Kołomyj wojska rosyjskie zabrały jeden karabin maszynowy, 10 oficerów i 260 szeregowców. Dn. (24) 6 bm. wojska rosyjskie zabrały podczas pościgu jeszcze jedno działo i do 1000 jeńców. Dn. (25) 7 bm. wojska rosyjskie ścigały dalej wojska austriackie, zabierając bogatą zdobycz wojenną.

„Tym sposobem ofenzywa armji austro-niemieckich, rozpoczęta w końcu września (st. st.) na Warszawę, Dęblin, Puławę, Sandomierz, prawy brzeg Sanu, Sambor, Stryj, Kołomyję, Czerniowce — została do dn. (23) 2 bm. ostatecznie przez wojska rosyjskie złamana na całym froncie i toczące się z górą przez trzy tygodnie zacięte, prawie bez przerwy boje, skończyły się początkowo (poczynając od (7) 20/X) odwrótem Niemców, a później (23) 5 bm. bezładnym odwrótem Austriaków“.

Komunikat kończy się gorącą pochwałą waleczności wojsk rosyjskich, ujętą w identyczne słowa niedzielnego komunikatu Zwierzchniego Wodza Naczelnego.

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMJI KAUKASKIEJ.

Urządzenie (28. X.) 10/11 (PAT.)

O świcie (26. X) 8/11 pod Keprikoj wywiązała się znowu walka. Turcy wprowadzili w bój wojska które skoncentrowali obecnie koło Erzerumu i wzmocnili je załogą tej twierdzy. Sądząc z charakteru działań i otrzymanych wiadomości, działaniami Turków kierują oficerowie niemieccy. Zwłaszcza zacięty charakter przybrała walka popołudniu, kiedy Turcy zaczęli podtrzymywać swoje przednie oddziały świeżymi dywizjami. Usiłowanie ich ogarnięcia jednego z naszych skrzydeł skończyło się niepowodzeniem. Dzięki waleczności naszych wojsk pod wieczór, kiedy walka poczęła już słabnąć, odebraliśmy wszystko, co nam przedtem zabrano.

Dnia (25. X) 7/11 jedna z naszych kolumn załadowała Karaklissą i Alaszkerką.

Paryż. 27/9 (PAT.) Rząd zalecił traktować oględnie poddanych otomańskich, przebywających na terytorjum francuskim, jeżeli sprawowanie ich świadczy, że nie solidaryzują się z rządem tureckim. Podani otomańscy, nie przekraczający ustaw, otrzymają pozwolenie na zamieszkiwanie z zupełną swobodą i zajęcie się swoimi zwykłymi sprawami.

ZAMKNIĘCIE PORTÓW.

Kopenhaga. 27/9 (PAT.) Z Berlina donoszą, że według doniesień z Konstantynopola wobec położenia wojennego porty w Smyrnie i Szatel-Arab zamknięto dla żeglugi.

Wojna serbska.

Nisz. 27/9 (PAT.) Po usilnem bombardowaniu (24 października) 6 listopada naszych pozycji przez nieprzyjaciela na linii Jagodna-Baranja-Guczewo wywiązały się krwawe walki. Tegoż dnia o g. 8 rano nieprzyjaciel runął ogromnymi siłami na nasze pozycje pod Szabacem. Podczas krwawych starć jeden z naszych pułków energicznym atakiem zmusił nieprzyjaciela do cofnięcia się na pierwotne pozycje. Cofając się nieprzyjaciel zostawił na polu walki przeszło tysiąc zabitych, przyczem połowa ich poległa przed frontem pułku, który odrzucił nieprzyjaciela. Pułk ten wziął do niewoli oficera i około stu żołnierzy.

Dnia 24/6 od g. 5 rano do 3 popoł. nieprzyjaciel zapamiętał bombardować nasze pozycje pod wioskami Dobrycze i Zurenowicze, przedsięwzięc zajął atak za pomocą piechoty. Ale wojska nasze w strasnym ogniu artylerji nieprzyjacielskiej spokojnie dopuściły nieprzyjaciela i całą mocą go odrzuciły z wielkimi dla niego stratami.

W okolicach Belgradu oddział wywiadowczy nieprzyjacielski uślował przejść na nasz brzeg, ale został odparty.

We Francji i w Belgji.

Paryż 27/9 (PAT.) Komunikat oficjalny: Na naszym lewym skrzydle Niemcy znowu przeszli do ofenzywy. W kierunku Dixmuid, w okręgu Ypres i w szczególności na południowo-wschód od Ypres ataki nieprzyjaciela odparto. Przy schyłku dnia na większej części frontu między Dixmuid i rz. Lys posunęliśmy się naprzód. To posunięcie było powolne wobec ofenzywnych działań wroga i poważnego umocnienia jego pozycji. Oprócz tego mgła bardzo utrudniała operację, zwłaszcza między rzekami Lys i Oise'a w centrum. Na rzece Aisne postępy nasze, o których wczoraj wspomniano, utrzymane przez nas. W Argonach zachodzą nieznaczne starcia. W Lotaryngji nie zaszło nic szerególnego. W Alzacji Niemcy atakowali znowu wyżyny górne przejęcia S. Marie; ataki te i teraz zakończyły się bez powodzenia.

Havre 27/9 (PAT.) Belgijski komunikat urzędowy:

Na obszarze Newport położenie mniej więcej to samo. Belgijczycy trochę posunęli się naprzód. Na pozostałym froncie prawie zupełny spokój. Nieprzyjaciel zajmuje jeszcze kilka punktów na lewym brzegu Izery, które my poddałismy bombardowaniu. Nieprzyjaciel bombardował Dixmuiden.

Paryż 27/9 (PAT.) Urzędownie. O godz. 11 w. w sytuacji na widowni działań wojennych nie zaszła zmiana zasadnicza wskutek gęstej mgły, która utrudnia operacje na dość znacznej przestrzeni.

Ostatnia doba była dla nas pomyślna. Utrzymałismy się w pozycjach między rzeką Lys a Langhemarec, a znacznie posunęłismy się między Langhemarec a Dixmuiden.

POMOC ZBROJNA KANADY.

Londyn. 27/9 (PAT.) Rząd kanadyjski ogłosił Anglii nowe kontyngenty wojsk celem wysyłki na europejski teatr wojny. Donoszą przytem, że kilka tysięcy Polaków, mieszkających w Kanadzie, oświadczyło gotowość wstąpienia w charakterze ochotników do armji rosyjskiej.

NADESŁANE.

Cena za wiersz 80 hal., w soboty i niedziele K 1.20, najmniej 4 wiersze.

Nowy, rozszerzony lokal 12513
Zakład Doc. Dra Eug. Piaseckiego
Gimnastyka lecznicza, masaż, ortopedia, Ossolińskich 11
Ord. 3-4. Gimn. zdrowotna dla chłopców i panienek 5-6.

Pensjon „ANUTA“

obecnie ulica Romanowicza nr. 10. 11941
Pokoje wraz z całym utrzymaniem dla przejezdnych. Obiady w domu i do mezałek od kor. 2 począwszy.

DR K PODLEWSKI

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11-12, 3-5
ulica Zimorowicza l. 5 (naprzeciw Sokoła).

Wiadomości telegraficzne.

NAUKA I POCZTA W WARSZAWIE.

Warszawa. 27/9 (PAT.) Nauka i zajęcia w rządowych zakładach średnich męskich i żeńskich w Warszawie oraz w gub. lubelskiej i w warszawskim instytucie politechnicznym zaczną się z początkiem listopada st. st. po miesięcznej przerwie.

W kantorze pocztowym i filjach rozpoczęto normalne urzędowanie z wyjątkiem przyjmowania posyłek prywatnych.

PRZYSPIESZONE KSZTALCENIE OFICERÓW.

Piotrogrod. 28/10 (PAT.) Ogłoszono rozporządzenie o przyspieszonym przygotowaniu oficerów w czasie wojennym w zakładach wojskowo-naukowych z 4 miesięcznym skróconym kursem.

WYBUCH POCISKU.

Piotrogrod. 27/9 (PAT.) Według wiadomości ze źródeł włoskich w tych dniach na jednym z austriackich dreadnoughtów typu „Viribus Unitis” nastąpił wybuch pocisku. Silnie ucierpiała wieża.

BARBARZYJSTWO NIEMIECKIE.

Kopenhaga 27/9 (PAT.) Donoszą z Berlina, że od dnia wczorajszego zaprowadza się nadzwyczajnie ostre zarządzenia wobec obywateli rosyjskich, francuskich i angielskich. Mężczyźni, kobiety i dzieci w wieku od lat 15 muszą zawsze mieć przy sobie świadectwa policyjne, dwa razy na dzień meldować się na policji i nie mają prawa opuszczać mieszkania od g. 8 w. do g. 7 rano, a także bez pozwolenia wychodzić poza obręb cyrkułu policyjnego, w którym przemieszkują. Winni przekroczenia tych przepisów będą karani aresztem lub oddawaniu pod straż wojskową.

Przybyli z Berlina podróżni donieśli korespondentowi Agencji piotrogrodzkiej, że Niemcy odebrali jeńcom rosyjskim płaszcze i buty dla własnych żołnierzy. Na ulicach spotyka się Rosjan, odzianych w cienkie okrycia dla ochrony od chłodu.

PO ZDOBYCIU CINDAO.

Bordeaux. 27/9 (PAT.) Prezydent Poincaré wysłał do cesarza japońskiego telegram z życzeniami z powodu zdobycia Cindao. Cezarz podziękował prezydentowi.

Paryż. 27/9 (PAT.) Do Marsylii przybył poseł angielski z Konstantynopola.

Bordeaux. 27/9 (PAT.) Minister rolnictwa wyjechał celem obeznania się z położeniem rolników w miejscowościach, dotkniętych przez najście wroga.

Krzemienczug. 27/9 (PAT.) Żegluga na Dnieprze przerwana.

Niemcy w Radomiu.

„Kur. Warsz.” donosi: Niemcy po raz drugi przezywali w Radomiu niespełna cztery tygodnie. Tak wielkiej liczby wojsk niemiecko-austriackich chyba żadne z miast Królestwa Polskiego nie miało w swoich murach. Jak nas informują, przez Radom w różnych kierunkach ku Wiśle przeszło podobno kilkaset tysięcy żołnierzy, jeżeli zaś do tego dodać olbrzymie łabory, to okaże się, że w Radomiu było wielkie obłożenie, w którym ludność miejska tonęła zupełnie. Na ulicach i placach tak pełno było żołnierzy niemieckich, że formalnie przejść nie było można. To też miasto odczuło pobyt Niemców tak dotkliwie, że nieprędko przyjdzie do siebie.

Zająwszy Radom, wojsko niemieckie zaczęło się lokować w gmachach rządowych i w mieszkaniach prywatnych, oficerowie zaś i sztaby w hotelach i lokalach, urządzonych najwygodniej. W hotelu Rzymskim zamieszkał najmłodszy syn cesarza Wilhelma, ks. Joachim, dla którego sprowadzono zbytkowne umeblowanie i kosztowne nakrycie.

Obowiązki prezydenta miasta objął p. Kozerski, panem zaś życia i śmierci Radomia był komendant niemiecki, von Muelbe, który wydał kilka rozporządzeń, dotyczących nieskupiania się mieszkańców na ulicach, niewypytywania się żołnierzy o ruchach wojsk, nieutrudniania Niemcom nabywania produktów spożywczych itp. Za wkroczenia przeciwko tym rozkazom groziła kara śmierci. Poza tem komendant odwoływał się nieustannie do mieszkańców o dostarczenie dla wojska dużej ilości owsa, siana, słomy, zboża i innych przedmiotów rekwizycji, grożąc nalożeniem na miasto kontrybucji, w sumie 35.000 rb. Za wszystkie dostarczane rzeczy Niemcy płacili kwitkami, rzadko pieniędzmi. W garbarniach Adlera zabrano skór za 250.000 rb., Martofla — za 60.000 rb., Karszów — za 30.000 rb. itp.

Do Radomia przychodziło codziennie po 4-5 pociągów towarowych, które kursowały do Jedlni, rannych zaś, których obliczają na kilkadziesiąt tysięcy, odwożono specjalnymi pociągami sanitarnymi i osobowymi.

Najbardziej przykry był pobyt Niemców w ostatnich dniach, w których gotowali się do ucieczki. Rabowali wszystko, co się tylko dało, jedli i pili, za nic nie płacąc, niszczyli sprzęty w mieszkaniach i instytucjach rządowych, uciekając zaś, rozkradli olbrzymią ilość pościeli i bielizny.

Zewnętrzny widok miasta nie zmienił się. Radom od pożaru i pocisków armatnich nie ucierpiał, natomiast w gruzach leżą najbliższe okolice miasta i urządzenia kolejowe. Plant kolejowy na długiej przestrzeni zniszczony jest doszczętnie, mosty powyszczone w powietrze, warsztaty kolejowe w Radomiu zbombardowane i spalone, studnie stacyjne doprowadzone do stanu nieużyteczności itp.

Niemcy opuścili Radom w środę 28 października o godz. 10 rano, nie przyznając się do ucieczki, ale tłumacząc swój odwrót pochodem na Warszawę, o czym miały przekonywać liczne samochody omnibusy niemieckie z napisem „Radom—Warschau”.

Z geografii Królestwa.**LÓDŹ.**

Lódź, miasto powiatowe w guberni piotrkowskiej, największe ognisko przemysłu fabrycznego w Królestwie Polskim, nazwane „polskim Manchesterem”, leży nad rz. Łódka, wśród płaskowzgórza zgierskiego, pokrytego jeszcze w początkach zeszłego stulecia przez rozległe lasy. Odległa o 132 wiorsty od Warszawy, 49 wiorst od Piotrkowa, około 70 wiorst od Kalisza, leży wśród całej grupy drobniejszych ognisk przemysłu, głównie przedalniczego i tkackiego. Osobna linja drogi żelaznej Fabryczno-łódzkiej (26 wiorst) łączy ją z linją drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej w Koluszkach i tamże z linją kolei dęblińsko-dąbrowskiej a właściwie z jej odnogą z Koluszek do Ostrowca. — Nadto od lat kilku przechodzi przez Łódź kolej Kaliska, łącząc ją przez Łowicz z Warszawą, a że oprócz kolei łączy Łódź z sąsiednimi miastami i dalszemi okolicami kraju, stała się ona głównym rynkiem handlowym dla produkcji fabrycznej otaczających ją miast i osad.

Lódź zajmuje obszar mający 7—8 wiorst długości przy stosunkowo nieznacznej szerokości z powodu ciągnących się równolegle mokradł. Kierunek miasta wytknęła szosa zgiersko-kaliszka, wzdłuż której wznoszone domy i fabryki. Szosa ta, dziś ulica Piotrkowska, stanowi główną arterję miasta.

Nadzwyczajny wzrost przemysłu łódzkiego, pomimo takich przeszkód nawet, jak okres rewolucyjny w ubiegłym dziesięcioleciu, doprowadził także do

olbrzymiego pomnożenia ludności miasta, którą przed paru laty obliczano na przeszło pół miliona. Okoliczność ta była powodem, że rząd rosyjski w ostatnich czasach rozważał sprawę przeniesienia siedziby gubernji do Łodzi lub też utworzenia odrębnej gubernji łódzkiej.

O przeszłości historycznej Łodzi nie wiele się da powiedzieć. Łódź, a właściwie Łódzia była osadą, założoną zapewne już w czasach historycznych, przez jakiegoś Łódzia, wielkopolanina, jak świadczy nazwisko, będące herbem dawnej wielkopolskiej rodziny. Pierwszą o niej wzmiankę znajdujemy w przywileju wydanym w Łęczycy w r. 1332 przez Władysława, księcia ziemi łęczyckiej i dobrzyńskiej, nadającym cały szereg wsi biskupom kujawskim. — Na wojnę pruską w r. 1459 Łódź dostarczyła jednego zbrojnego. Po zajęciu tej części Rzeczypospolitej przez Prusaków w r. 1793 lustracja wykazała w Łodzi 44 domy i 190 mieszkańców, żyjących przeważnie z pracy rolnej. W r. 1806 przeszła na własność rządu. Po utworzeniu Królestwa Kongresowego Łódź zaczęła wznosić i przybywać ludności. Rok 1820 jest właściwie datą założenia Łodzi jako miasta fabrycznego. Szybki jej wzrost datuje się od r. 1832 i w r. 1837 liczy już 10.645 mieszkańców, a w r. 1840 ludność doszła do 20.150 głów. Zbudowanie kolei Warszawsko-Terespolskiej w r. 1867, łączącej Królestwo ze środkowemi guberniami cesarstwa i upadek waluty rosyjskiej podczas wojny francusko-pruskiej podtrzymały jeszcze i zwiększony przez wojnę rosyjsko-turecką w r. 1877—8, sprowadził zdumiewający rozrost produkcji fabrycznej Łodzi i całego okręgu. W r. 1878 było już 500 fabryk wyrobów bawełnianych, które wyprodukowały za 19.000.000 rubli a 80 fabryk wełnianych za 8.500.000 rubli.

Obecny powiat łódzki, utworzony w r. 1867, graniczy od północy z pow. łęczyckim, od wschodu z brzezińskim, od południa z piotrkowskim, a od zachodu z łaskim i łęczyckim. Obszar powiatu obejmuje 17,05 mil kwadr. i przedstawia wyżynę, stanowiącą punkt zejścia się linji działów wodnych Warty, Wisły i Pilicy. W północnej części mamy wyżynę, z której bierze początek Bzura i jej dopływy Linda, Czarnówka, Moszczenica. Południowa część, przedstawiająca znaczne podniesienie się poziomu, dochodzące w okolicach Tuszyńa od 750 do 950 stóp, daje początek Wołborce, płynącej do Pilicy i Nerowii, wpadającej do Warty.

Północna i środkowa część powiatu jeszcze w czasach historycznych była puszcza leśną, wśród której wielkie mięściły się osady małopolskich i wielkopolskich przybyszów, po których dopiero przybyli osadnicy mazurscy. Wzrost szybki Łodzi i osad fabrycznych przyczynił się skutecznie do wyniszczenia lasów i zakładania na nowinach folwarków i kolonji. Pomimo dość ubogiej gleby rolnictwo dzięki ułatwionemu zbytu w Łodzi i innych centrach przemysłowych rozwinęło się pomyślnie. Chłw inwentarza grubszego i owiec znalazł bodziec w korzystnych warunkach zbytu nabiału, wełny, mięsa. Przemysł fabryczny stawia powiat łódzki na czele powiatów Królestwa co do ilości fabryk i wartości produkcji.

Wiadomości bieżące.

— **Wdowy i sieroty po lekarzach, zamieszkałych we Lwowie i w Galicji wschodniej, otrzymać mogą zapomogi z Izby lekarskiej.** Podania należyce udokumentowane przyjmuje prezydjum Izby (Lindego 5). Prezydent Izby: **Dr. Papee** mp.

— **Wszystko na opał.** Zarządca cmentarza Janowskiego doniósł policji, że z cmentarza janowskiego giną krzyże nagrobkowe. Jacyś nieznani sprawcy skradli już kilkanaście krzyżów na opał.

— **Wójt koniokrądem.** Wasylowi Jaśnickiemu z Jaśnisk zginęła para koni. Po długich poszukiwaniach znalazł je u wójta Malechowa Piotra Urbana. Wójt tłumaczył się, że konie te kupił od nieznanych ludzi.

— **Sprytny przekupień.** Salamon Krauthammer przekupień ukradł w Rynku dwóm przekupkom stragan i otworzył sobie handel na pl. Krakowskim. Gdy właścicielki upomniały się o swą własność, Salamon wywołał ogromną awanturę, w której wzięło udział wielu jego współwyznawców i biedne kobiety znalazły się w opresji, aż dopiero żołnierze rosyjscy uwolnili je. Salamona skazano na areszt.

— **Galicyjski Akcyjny Bank Kupiecki, Lwów, ul. Kopernika nr. 3** przyjmuje wkładki oszczędności i na rachunek bieżący w koronach i rublach i oprocentowuje takowe od dnia złożenia. Lombarduje książeczki wkładkowe i Listy zastawne instytucji krajowych. 12556

Jadwiga Czarnikowa

żona adwokata

zmarła dnia 10 listopada 1914 r.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 12 listopada 1914 z domu żałoby ul. Łyczakowska l. 46 o g. 12 w południe (czas piotrogodzki). 12589

Testament śp. ks. biskupa Jaczewskiego. Otwarto testament śp. ks. biskupa Jaczewskiego, w którym znajdują się następujące zapisy: 5 tysięcy rubli na stypendja dla uczniów szkół średnich, 1 tys. rb. na Lubelskie Tow. Dobroczynności, 300 rb. dla służby. Reszta majątku, wraz z sumą osiągniętą z licytacji ruchomości, przeznaczona jest na kościół katedralny, za potrąceniem trzeciej części na rzecz siostrzeńca zmarłego, Stanisława Żelazowskiego, gospodarza małorolnego z Nowo-Mińska. Biblioteka została zapisana seminarjum duchownemu w Lublinie.

„Nowina”. Grono członków Towarzystwa literatów i dziennikarzy polskich w Warszawie podjęło myśl przyjęcia z pomocą doraźną tym z posród literatów, którzy skutkiem obecnej sytuacji znajdują się w trudnym położeniu. Grono to postanowiło wydać jednorazową książkę zbiorową pt. „Nowina”, dochód z której przeznaczony zostanie do podziału między potrzebującymi literatami.

Rewizja w synagodze. W Lublinie dekonano rewizji w synagodze przy ul. Kowelskiej, gdzie wykryto ukrywających się przed służbą wojskową 22 żydów-rezerwistów i 12 żołnierzy-żydów. Znalaziono też w synagodze 2 karabiny i bęben wojskowy.

Poświęcenie „Schroniska Polskiego”. W niedzielę dnia 1 bm. w obecności członków Komitetu pomocy ofiarom wojny: prezesa p. Wł. Żukowskiego, sekretarza p. Remig. Kwiatkowskiego i p. Barchwitza, odbyło się w Piotrogradzie poświęcenie lokalu „Schroniska Polskiego”, założonego przez „T-wo pomocy ofiarom wojny” przy ul. Smoleńskiej nr. 1 m. 10. „Schronisko” zajmuje 6 widnych pokoi, w których mieści się 56 osób płci obojga, w tej liczbie 13 dzieci. Każdy ma czystą pościel, składającą się z siennika, kołdry, poduszki, oraz całkowite dzienne utrzymanie, którego koszt wynosi 30 kop. od osoby dziennie. W „Schronisku” przebywać można nie dłużej nad 10 dni, zanim się nie otrzyma jakiejś posady lub sposobu do życia, po tym terminie należy prosić o pozwolenie na dalszy pobyt.

Kobieta w roli mężczyzny. W Warszawie zmarł nagle artysta teatru Eugeniusz Brun, poddany austriacki, liczący lat 31, domniemany ojciec 10-letniego artysty kupieckiego Czesława Branowskiego. Po śmierci Eug. Bruna wykryło się, że był kobietą, w suknie męskie przebraną.

Zamierające Nalewki. W dzielnicy nalewki w Warszawie znać obecnie wyraźną martwość. Ruch handlowy zmalał do minimum. Na Nalewkach, Dzikiej i przyległych ulicach niema prawie domu bez pustego sklepu, na miejsce bowiem zlikwidowanych interesów niema nowych amatorów.

Bary-cukiernie. Pozbawione sutych dochodów ze sprzedaży alkoholu bary warszawskie wprowadzają u siebie w szerokim zakresie sprzedaż produktów cukierniczych. Obok potraw restauracyjnych w barach, obecnie prowadzi się na szeroka skalę handel herbata, białą kawą i ciastkami różnych gatunków, nie gorszymi od ciastek cukierniczych, a znacznie większymi.

Bandyci. „Nowy Kurjer Łódzki” pisze, iż w Zgierzu i jego okolicach grasowała szajka bandytów. Przed kilku dniami bandyci ograbili włóścian w lesie kienterskim, następnie urządzili otwarcie wyprawę na przedmieście Zgierza, Przybyłów. Milicja zgierska nie mogła dać sobie z nimi rady, ponieważ bandyci zasypali nieuzbrojoną milicję strzałami. Dopiero, gdy wezwano z pomocą milicję łódzką z bronią, otoczono w liczbie 250 osób Przybyłów. Dokonano rewizji i aresztowano 10 osób poszlakowanych o udział w bandzie; 4 najbardziej podejrzane osoby przewieziono w kajdanach do Łodzi.

© **Awantura w poselstwie tureckim.** „Birż. Wied.” piszą, że czasowo zarządzający poselstwem tureckim w Piotrogradzie Ferrach-Eddin-bej, wyjeżdżając z Piotrogradu, nie zapłacił urzędnikom i służbie za cztery miesiące. Powołując się na niemożliwość otrzymania pieniędzy z Konstantynopola, dyplomata na kategoryczne żądania służby zapłacenia im należnych pieniędzy oświadczył, że otrzyma uregulowany rachunek w Odesie, gdy przyjdą tam Turcy. Na to jeden ze służących odpowiedział, że otrzyma pieniądze gdy będzie wzięty przez wojska rosyjskie Konstantynopol. Uwaga ta wywołała ubliżające odezwanie się tureckiego dyplomaty o armji rosyjskiej. Jeden ze służących podskoczył i uderzył dyplomata w twarz. Ferrach-Eddin-bej rozkazał zawołać policjanta, lecz policjant odmówił wejścia do gmachu poselstwa.

© **Przymusowy wyjazd poddanych tureckich.** Naczelnik miasta Piotrogradu wydał okólnik do policji, aby zobowiązała wszystkich tureckich poddanych, mieszkających w Piotrogradzie, do wyjazdu zagranicę w terminie tygodniowym.

© **Fabryka na czasie.** Ogólno miejski związek w Moskwie zaproponował chirurgowi Rozanowowi założenie fabryki sztucznych rąk i nóg, gdyż istniejące podobne warsztaty każą sobie obecnie płacić za sztuczne nogi od 75—85 rb.

DZIEŃ URODZIN CESARZOWEJ NIEMIECKIEJ.

W przypadkowo utrzymanym numerze „Berliner Tageblatt” znajdujemy opis uroczystości dworskiej w Poczdamie z powodu święta urodzin cesarzowej niemieckiej Augusty Wiktorji, która 22 (9) bm. u-

kończyła 56 lat. Zazwyczaj dzień ten obchodzono na dworze Wilhelma nader uroczysto, obecnie niecała najbliższa rodzina solenizantki przybyła do Poczdamu. Kronprinz i Wilhelm przyjechali z pola walki, przybyła również brunświcka Wiktorja Ludwika. Odwiedziły również w dniu tym cesarżową jej synowe: żona księcia Ejlta — Zofja Karolina Oldenburska i żona księcia Augusta Wilhelma — Aleksandra Wiktorja Sonderburg-Gluecksborska. Małżonka kronprinza księżna Cecylja Meklemburska świątki swej odwiedzić nie zechciała. Jak wiadomo zresztą, stosunki między żoną kronprinza a jego rodzicami oddawna odznaczały się oziębłością.

Literatura i sztuka.

Tygodnika „Nad Świsłoczą” ukazał się w Minsku nr. 1 z datą (12) 25 zm. Urozmaicona treść i ciętość pióra charakteryzują ten numer pierwszy pierwszego pisma periodycznego mińskiego. Redaktorem nowego tygodnika jest p. Włodzimierz Dworzaczek. „Nad Świsłoczą” jest organem politycznym, społecznym i literackim, poświęconym sprawom ziem Mińskiej i Mohylewskiej.

„Kłosy Ukraińskie”. W Kijowie opuścił prasę i ukazał się w sprzedaży zeszyt 9—10 „Kłosów Ukraińskich”. Ozdobnie wydany ten zeszyt zawiera szereg artykułów z przeszłości i z chwili bieżącej, przegląd stosunków polsko-rosyjskich od chwili wydania Odezwy w oświetleniu prasy polskiej, rosyjskiej i zagranicznej, oraz wielka ilość ilustracji.

MAŁY FEJLETON.

ALFRED DE VIGNY.

NOCNA WYCIECZKA.

Było to na początku 1814 roku, a przy końcu tej ponurej wojny, w czasie której nasze biedne wojsko broniło cesarza i cesarstwa, a Francja patrzyła na walki zniechęcona. Soissons poddało się właśnie Prusakowi Bülowowi. Armja ze Ślązka połączyła się tam z armją z Północy. Macdonald opuścił Troyes i kotlinę nad Yonną, aby ustawić linię obronną od Nagent do Montereau, z trzydziestoma tysiącami żołnierzy.

Mieliśmy zdobywać Reims, które cesarz chciał odebrać. Czas był chmurny i deszcz padał ciągle. W przeddzień straciliśmy wyższego oficera, prowadzącego jeńców. Nieprzyjaciel zaskoczył go zniemacka i zabił ubiegłej nocy, uwalniając pojmanych żołnierzy. Nasz pułkownik, zawzięty z natury, chciał koniecznie zemścić się.

Byliśmy koło Epernay i krażyliśmy dokoła otaczających je wzgórz. Wieczór zbliżał się: wzmocnienie się na stanowiskach zabrało nam cały dzień, przechodziliśmy właśnie koło ładnego białego zamku z wieżycami, zwanego Boursault, gdy pułkownik zawołał mnie. Odprowadził mnie na bok, podczas gdy składano broń w kozły i rzekł swym starczym, ochryplym głosem:

— Czy widzisz tam na górze, na wzniesieniu prostopadłem, tę stodołę, gdzie się przechadza nieprzyjacielski żołnierz na warcie?

— Tak, widzę — odparłem — i grenadjera i stodołę.

— Dobrze, zatem powinieneś wiedzieć jako dawny żołnierz, że jest to punkt zajęty od wczoraj przez nieprzyjaciela i zajmujący chwilowo najbardziej umysł cesarza. Mówi on, że to główny punkt Reims. To możliwe. W każdym razie spłatamy figla wroga. O jedenastej w nocy weźmiemy dwustu twoich żołnierzy i zajdziesz z nagła odwach nieprzyjaciela, umieszczony w tej stodole. Ale by nie obudzić czujności, uprzątujesz ich, ale tylko bagnietami.

Zażył tabaki i poczęstował mnie, a strzepując resztę, mówił dorzucając po słowie za każdą okruszyną tabaki, rozwiewaną przez wiatr:

— Wiesz przecie, że ja będę po za wami z moją kolumną; nie stracisz nad sześćdziesięciu ludzi, zdobędziesz zaś sześć dział, umieszczonych tam... Zwrócisz je na Reims....

— O jedenastej... w pół do dwunastej... zdobędziecie stanowisko. Poczem przepłynę się do trzeciej, aby spocząć nieco po trudach walki pod Craonna, która, jak to mówią, warta była zachodu.

— To mi wystarczy — rzekłem, odchodząc zaraz z moim podporucznikiem, aby się przygotować na tę nocną wyprawę.

Główną rzeczą było nie robić hałasu. Obejrzałem broń, kazałem wyjąć naboje z tej co była nabita. Poczem przechadzałem się jakiś czas z moimi sierżantami, oczekując chwili oznaczonej. O w pół do jedenastej kazałem im powkladać na mundury płaszcze z kapuzami, i ukryć pod nimi broń, bo jakkolwiek się robi, w nocy dostrzega się zawsze bagniet i chociaż noc była szalenie ciemna, niedowierzałem. Zauważyłem ciężki ogrodzone płotami, wodące do odwachu nieprzyjacielskiego, i kazałem wdrapywać się po nich najdzielniejszym zuchom, jakimi kiedykolwiek dowodziłem.

Byli oni obeznani z nieprzyjacielem i umieli się do niego zabrać. Żołnierze na warcie, których wchodząc na wzgórze mijaliśmy po drodze, zniknęli bez szelestu, jak żdźbła łąki zginane ręką ku ziemi.

Ten, który stał na froncie, wymagał więcej zachodu. Był nieruchomy, broń przy nodze, podbródek oparty na karabinie; biedak kołysał się na nogach jak człowiek upadając ze znużenia. Jeden z moich grenadjerów wziął go w objęcia i ścisnął omal do uduszenia, dwaj inni, związawszy, rzucili go w gąszcz.

Nadchodziłem powoli i nie mogłem, przyznając, opanować pewnego rodzaju wzruszenia, niedoświadczanego podczas innych bitew. Wstyd mi było napaść na śpiących. Widziałem ich pozawijanych w płaszcze, oświeconych ponurem światłem latarki, i serce zabiło mi gwałtownie.

Ale w chwili działania, zląkłem się nagle własnej słabości, mogącej uchodzić za tchórzostwo, zląkłem się uczucia strachu doświadczonego pierwszy raz, i wzięwszy szabłę pod ramię, wszedłem pierwszy z naglą, dając przykład moim grenadjerom.

Dałem im znak, który zaraz zrozumieli, rzucili się najpierw na broń, potem na ludzi, jak wilki na stado owiec. Ach! była to rzecz okrutna, straszliwa! Bagnety przebijają, kolby miądździły, kolana gniotły, ręce dusiły. Wszelki krzyk zanim go wydał który z nich, już był stłumiony pod nogami naszych żołnierzy, i nie było głosu, któraby podnosząc się, nie otrzymała ciosu śmiertelnego.

Wchodząc, wymierzyłem na oślep przed siebie cios straszliwy w coś czarnego, co przeszyłem na wskróś; stary oficer, wysoki i silny mężczyzna, o głowie pokrytej siwizną, uniósł się jak duch na posłaniu, zakrzyknął straszliwym głosem na widok tego co uczyniłem, uderzył mnie w twarz gwałtownym ruchem szabli, i zaraz padł martwy pod bagnietami, ja upadłem na siedzenie obok niego, ogluszony, zadany między oczy ciosem, i usłyszałem pod sobą głos kłiwym i zamierający dziecka, mówiącego „Ojciec!”.....

Zrozumiem teraz moje dzieło i patrzyłem nań jak oszołomiony. Spojrzałem jednego z tych czterystoletnich żołnierzyków, tak licznych podówczas w nieprzyjacielskiej armji, których wleciono do tej straszliwej szkoły. Jego długie włosy kręcone, spadały na piersi w lokach, tak miękkie i jedwabiste jak u kobiety, a głowa pochylała się jakby do powtórnego snu.

Różowe usta, rozkwitłe i wilgotne były jak u małego dziecka, a duże niebieskie oczy na wpół otwarte, miały w swej urodzie wyraz słodki, kobiecy, pieśczośliwy. Uniosłem go jedną ręką a jego twarz spadła na moje skrwawione policzki, jak gdyby chciał skryć głowę na ramieniu matki, aby się ogrzać. Zdawał się tulić do moich piersi, aby się schować przed mordercami. Jego synowskie przywiązanie, ufność i spoczynek wśród smacznego snu, malowały się na martwej twarzy, zdawał się mówić do mnie: „Spijmy spokojnie!”

— Czy i to był nieprzyjaciel? — zawołałem. I to uczucie ojcostwa, dane od Boga każdemu mężczyźnie, obudziło się i zadrgało we mnie; przycisnąłem go do piersi, gdy w tem uczulem, że przyciskam sobą rękojeść szpady, którą przebiłem serce tego śpiącego anioła. Chciałem pochylić moją głowę nad jego, ale krew moja pokryła ją plamami, uczulem ranę w głowie i przypomniałem sobie, że mi ja zadał tego ojciec. Spojrzałem zawstydzony dokoła i ujrzałem tylko stos trupów, wyciąganych za nogi i wyrzucanych za drzwi przez moich grenadjerów, którzy z nich zabierali jedynie ładunki. W tej samej chwili wszedł na czele swego oddziału pułkownik, poznałem z daleka jego kroki i broń szczekającą.

— Brawo, mój kochany — rzekł do mnie — załatwiłeś się z nim gładko, ale jesteś ranny?

— Proszę spojrzeć pułkowniku, — rzekłem — jakaż jest różnica między mną a mordercą?

— Ach! do kaduka! Cóż chcesz, mój drogi, to należy do rzemiosła!

— Tak, to prawda — odrzekłem i powstałem, aby objąć znowu dowództwo. Dzieciak opadł we faldy swego płaszcza, którym go okryłem, a z jego małej ręki, zdobnej w kosztowne pierścionki, wypadła laska trzciniowa wprost na moje ręce, jakby mi ją chciał dać.

Wziąłem ją też, postanawiając używać mimo niebezpieczeństw, w przyszłości, jako jedyną broń; nie miałem bowiem odwagi wyjąć z jego piersi mojej szabli mordercy. Wszedłem śpiesznie z tej jaskini, cuchnącej krwią i znalazłszy się na świeżem powietrzu, otarłem mokre i skrwawione czoło. Moi grenadjery stali w szeregu, każdy obcierał z zimną krwią bagniet o murawę i umacniał ładunki w broni. Mój feldwebel z kapralem szli przed szeregiem, i trzymając w rękę spis, odczytywali spokojnie nazwiska żołnierzy, przy świetle świeczki wetkniętej w lufę pistoletu, jak pochodnia. Oparłem się o drzewo, a chirurg pułkowy opatrzył mi i przewiązał czoło. Silny deszcz marcowy padał mi na głowę, sprawiając mi ulgę. Nie mogłem się powstrzymać, aby nie powiedzieć do chirurga z głębokim westchnieniem: „Mam już dosyć tej wojny!”

Przel. C. K.

STOSUNKI GOSPODARCZE.

SPRAWA POMOCY RZĄDOWEJ LUDNOŚCI KRÓLESTWA POLSKIEGO.

W ubiegły poniedziałek powróciła do Piotrogradu specjalna komisja, która z naczelnikiem głównego

zarządu dla spraw miejscowych p. Ancierowem na czele jeździła do Królestwa Polskiego dla organizowania środków pomocy ludności zrujnowanej skutkiem wojny.

W tych dniach komisja złoży ministrowi spraw wewnętrznych sprawozdanie z wyników swej podróży. Ogólne wrażenie komisji, jak piszą „Birż. Wied.” jest następujące: ludność Królestwa narażona na wyjątkowo ciężki, związane z wojną, znosi nieszczęście z zadziwiająco cierpliwością i z poczuciem konieczności swej ofiary dla Ojczyzny.

Kwestja zaopatrzenia ludności tej w zboże i opał rozstrzygnięta w ten sposób: do otrzymania pomocy żywnościowej z Rosji ludność zastępuje chleb ziemniakami, zaś drwa wydawane są bezpłatnie w dostatecznej ilości z lasów skarbowych i prywatnych.

STRATY W LUBELSKIM.

Prezes zarządu wzajemnych ubezpieczeń rządowych od ognia w Królestwie Polskiem przesłał do ministerstwa spraw wewnętrznych dane statystyczne o stratach na pobojuwisku lubelskiem, zebrane przez urzędników tej instytucji. W powiecie krasnostawskim szkody wyrządzone w 870 majątkach wynoszą 497.840 rb., domy spalone — 393.540 rb. W janowskim spalono 615 domów, oszacowanych na 330.240 rb. W lubelskim 1161 domów — 808.230 rb. W puławskim 450 domów — 385.660 rb. W hrubieszowskim 10 domów — 6.870 rb. W tomaszowskim 1195 domów — 968.500 rb. Liczby powyższe obejmują wyłącznie domy wiejskie.

W miastach wojna wyrządziła następujące szkody w pow. krasnostawskim: 459 domów, szacowanych na 187.310 rb., w janowskim 140 domów — 76.540 rb., w lubelskim 234 domy — 203.770 rb., w puławskim 114 domów — 51.020 rb.

Ogółem z innymi stratami na tem pobojuwisku ucierpiało 5694 domy, których szacunek wynosi 3.869.710 rb.

* Z prasy ekonomicznej. W Wilnie wychodzi miesięcznik „Życie Współdzielcze”. Pomimo wojny pismo wychodzi regularnie i ukazał się nr. 10 (październik) i zawiera artykuły: Co jest dźwignią naszego ruchu? — Filantropja w kooperacji. — O handlu jajami w Królestwie Polskiem. — Kooperatywy a kapitalizm w Danji. — O zarządzeniach wywołanych okolicznościami czasu wojennego. — Kobieta a kooperacja. — Stowarzyszenie spożywcze w Turynie. — Ta, co nie zginęła. — Z różnych stron. — Tuczanie nierogacizny w Westfalji. — Pytania i odpowiedzi. — Ogłoszenia.

Pożądane byłoby zaznajomienie się szerszej publiczności naszej z temi publikacjami, a przez nie z ruchem gospodarczym innych dzielnic.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal.

Cena za wiersz 50 hal., najmniej 5 wierszy (K 2,50). Ogłoszenia poszukujących pracę w rubrykach „Nauka i wychowanie”, „Posady poszukiwane” i „Zarobek — Służba”, za wyraz 6 hal., najmniej 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób, nadawających nam naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia zaopatrzone w znak adresowy (szyfry), że nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj niezamian Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów w oryginale. Zalecamy dołączanie jedynie odświadczeń. Polecenych listów z ofertami nie przyjmujemy. Ogłoszeń, przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszającemu znanej, nie umieszczamy.

NAUKA I WYCHOWANIE.

Języka rosyjskiego udziela nauczycielka z Królestwa. Gliniańska 18, mieszkania 6. a12527

Jeune française donne leçons, théorie et conversation. Studio Stowo Polskie. a12569

Za mieszkanie udzieli konwersacji języka niemieckiego „Jadwiga”, Administracja Słowa Polskiego. a12573

POSADY POSZUKIWANE.

Ziemiańin mający większy majątek na hipot. ziemskich unieruchomiony, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia we Lwowie na czas wojny. Biuro Sokołowskiego „Ziemiańin”. b12560

Agronom kawaler, lat 32, ze szkołą rolniczą i 12 letnią praktyką gosp. obejmie zaraz zarząd majątku. Zgłoszenia: Osmołski, Zielona 36, I piętro. b12577

ZAROBEK—SŁUŻBA.

Posługaczka lub służka zaraz potrzebna Wałowa 27, I piętro. Pichocka. d12575

MIESZKANIA I SKLEPY.

Trzy mieszkania kawalerskie frontowe, osobne wchody, z meblami lub bez. — 2 pokoje kuchnia frontowa, tanio wynajmę. Zgłoszenia Wałowa 27, I piętro, Administrator. e12574

Dwa frontowe pokoje, kuchnia, łazienka. Pokój z kuchnią. Ochronek 3. e12539

ARTYKUŁY SPOŻYWCZE.

Znakomita herbata chińsko-rosyjska poleca Izidor WOHL we Lwowie, pasaż Hausmanna 3. k11166

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Kupię tanio walizę i nesseser podróżny. Zgłoszenia portier Namiestnictwa Świrki. f12572

ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Tłumacze na rosyjskie w doskonałej formie z polskiego, ruskiego i niemieckiego. Wiadomość Wyspiańskiego 9, parter na lewo. s12376